

ZIEMIA BLIŹNIACZA – PODWÓJNE UDERZENIE ESENCJALIZMU

Według Hilary'ego Putnama nazwa naturalnorodzajowa ma taką, a nie inną ekstensję, ponieważ między kompetentnym użytkownikiem języka a jej desygnatami zachodzi określony związek przyczynowy. Na przykład wypowiedziane przeze mnie słowo „woda” odnosi się do wody, ponieważ należę do społeczności, w której zwykło się używać wyrazu „woda” w odniesieniu do bezbarwnego płynu wypełniającego Wisłę i inne rzeki. Co więcej, wszystkie okoliczne próbki tego płynu podpadają pod jeden rodzaj naturalny, czyli mają wspólną istotę (strukturę wewnętrzną leżącą u podłoża powierzchniowych własności fenomenologicznych). Można więc powiedzieć, że warunkiem koniecznym i wystarczającym należenia do ekstensji wyrazu „woda” jest posiadanie tej samej istoty co większość substancji określanych mianem „woda”.

Ważną konsekwencją Putnamowskiej koncepcji znaczenia nazw naturalnorodzajowych jest to, że do rodzajów naturalnych można się odnosić, żywiąc błędne przekonania na ich temat. Wydaje się to doskonale współgrać z przed-Kuhnowskim ujęciem postępu naukowego. Zgodnie z nim ludzie od zarania dziejów odnoszą się do wielu rodzajów naturalnych, choć z początku mieli na ich temat mnóstwo fałszywych przekonań. Wraz z rozwojem nauki kolejne fałszywe przekonania zastępowali jednak prawdziwymi i w rezultacie niektóre współczesne teorie naukowe są niemal całkowicie prawdziwe. Głównym powodem akceptacji semantyki przyczynowej przez filozofów nauki, łącznie z Putnamiem¹, jest właśnie to, że pozwala rzekomo zablokować tezę o niewspółmierności semantycznej teorii sformułowanych w ramach konkurencyjnych paradygmatów naukowych i w ten sposób ocalić kumulatywną wizję postępu naukowego.

Kolejna zaleta przyczynowej teorii nazw polega według Putnama na jej zgodności z intuicyjnym (przedteoretycznym) pojęciem znaczenia – z którym tradycyjne filozoficzne koncepcje znaczenia kolidują, ponieważ opierają się na założeniu, że (1) znać znaczenie słowa to tyle co znajdować się w określonym stanie psychicznym i że (2) intensja wyznacza ekstensję. Celem eksperymentów myślowych z Ziemią Bliźniaczą jest wykazanie fałszywości tego założenia: Oskar₁ i jego Bliźniaczy sobowtór Oskar₂ mogą się znajdować w dokładnie takim samym stanie psychicznym, a mimo to pewna nazwa, np. „woda”, będzie miała inną ekstensję w idiolekcie Oskara₁ niż w idiolekcie Oskara₂. Wynika stąd, że znać znaczenie słowa to coś więcej, niż być w określonym stanie psychicznym – lub intensja nie wyznacza ekstensji.

Twierdzę, że Putnamowskie argumenty z Ziemi Bliźniaczej opierają się na dwóch założeniach, które są moim zdaniem fałszywe. Pierwsze widać już na pierwszy rzut oka. Głosi ono, że w ogóle istnieją nazwy naturalnorodzajowe, tj. że w języku potocznym istnieją niepuste i nieuniwersalne nazwy generalne, których wszystkie desygnaty i tylko one mają określoną, wymagającą odkrycia obiektywną właściwość (istotę, esencję), taką jak struktura wewnętrzna (np. woda = H₂O, tygrys = zwierzę o takim a takim DNA). Pokażę, dlaczego tego rodzaju esencjalizmu nie da się utrzymać. Powodem, w telegraficznym skrócie, jest ogromna złożoność świata z jednej strony oraz zależność teorii od zmiennych celów i możliwości badaczy z drugiej. Niemal każdej potocznej nazwie „naturalnorodzajowej” wydaje się odpowiadać długa i, z naukowego punktu widzenia, arbitralna alternatywa struktur wewnętrznych.

Drugie założenie głosi, że Oskar₁ i Oskar₂ nie są członkami jednej społeczności językowej. Gdyby byli, to należałoby raczej powiedzieć, że ekstensja wyrazu „woda” w idiolektach obu Oskarów to ciecz o

¹ Por. H. Putnam, *Explanation and Reference*, w: *Philosophical Papers*, vol. 2. *Mind, Language, and Reality*, s. 196.

wzorze chemicznym H_2O lub XYZ, czyli dostalibyśmy wniosek: taki sam stan psychiczny – ta sama intensja – ta sama ekstensja.

Tezy, że Oskar₁ i Oskar₂ nie są członkami jednej społeczności językowej, nie da się jednak utrzymać. Po pierwsze, w socjolingwistyce praktycznie nie występuje takie pojęcie społeczności językowej, zgodnie z którym Oskar₁ i Oskar₂ należą do różnych społeczności językowych. Po drugie, wszelkie modyfikacje opowiadki Putnama pozwalające uznać Oskara₁ i Oskara₂ za członków różnych społeczności językowych utrudniają, albo wręcz uniemożliwiają, uzasadnienie tezy, że Oskar₁ i Oskar₂ znajdują się w tym samym stanie psychicznym. Po trzecie wreszcie, przegląd socjolingwistycznych pojęć społeczności językowej stanowi wyrazistą ilustrację zależności znaczenia terminów naukowych od celów i możliwości badacza. Społeczność językowa nie jest rodzajem naturalnym; pytanie o jej obiektywną istotę jest pozbawione odpowiedzi.